Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ŁOWIEC POLSKI



Ścieżka dzicza.

Fot. Stanisław Steliński.

ORGAN
POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH

Nr. 6 (710)

20 LUTEGO 1933 R

OD ADMINISTRACJI.

„Kalendarz myśliwski" na rok 1933 jest już na wyczerpaniu.

Kalendarz ten zawiera szereg fachowych wskazówek hodowlanych, artykuły przyrodnicze, informacje prawne, niezbędne dla myśliwych, tabelę czasów ochronnych, opracowaną na podstawie ostatnich rozporządzeń, szereg tablic z zakresu strzelania, hodowli psów myśliwskich, informacje organizacyjne, handlowe i t. p.

Kalendarz, formatu kieszonkowego, oprawiony jest w płótno ze złoceniami i kosztuje tylko zł. 3.

Zamówienia nadsyłać należy do administracji „Łowca Polskiego", Warszawa, Nowy Świat 35 (tel. 607-98).

Aby uniknąć kosztów zaliczenia pocztowego, najlepiej jest wpłacić należność zgóry, na konto P. K. O. Nr. 8082 — Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, w kwocie zł. 3 plus koszt porta — 50 gr. Przy wysyłce Kalendarza z pobraniem należności przez zaliczenie pocztowe, koszt porta wyniesie zł. 1 gr. 60.

Raz jeszcze przypominamy: konto P.K.O. Nr. 8082.

Obowiązkiem każdego właściciela i dzierżawcy łowiska jest **ubezpieczenie** swej **służby łowieckiej na wypadek śmierci i stałego kalectwa.** Nie wolno lekceważyć życia i zdrowia ludzkiego.

Koszty, z ubezpieczeniem tem związane, są minimalne:
Za ubezpieczenie strażnika czy gajowego na sumę
zł. 1.000 na wypadek śmierci i zł. 1.500 na wypadek stałego kalectwa
składka roczna wynosi — zł. 9.20;
za ubezpieczenie na sumę
zł. 3.000 na wypadek śmierci i zł. 4.500 na wypadek stałego kalectwa
składka roczna wynosi — zł. 27.60.

Myśliwi powinni ubezpieczyć się od odpowiedzialności cywilnej i od nieszczęśliwych wypadków, związanych z polowaniem.
Bliższe informacje otrzymać można **w sekretarjacie Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, Warszawa, Nowy Świat 35 tel. 607-98** i tamże wypełnić można deklarację ubezpieczeniową na ulgowych warunkach.



W Stajkowie (pow. Czarnków woj. poznańskie), w zwierzyńcu hr. Raczyńskich, znajduje się 24-letni jeleń (uwidoczniony na powyższem zdjęciu), wyhodowany tam od maleńkiego. Fot. Fr. Koenig.

PIĘTNO OBOJĘTNOŚCI.

Przygniata stuprocentowym marazmem nasze społeczeństwo wogóle i niestety także polski świat łowiecki — piętno obojętności.

Czyż wobec zagranicy i własnego sumienia nie jesteśmy już napiętnowani dostatecznie odezwą Wydziału Wykonawczego o zagrożeniu samej nawet egzystencji Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich i naszego organu „Łowca Polskiego", z powodu zalegania w opłatach członkowskich przez związkowe stowarzyszenia, oraz prenumeraty przez abonentów „Łowca Polskiego"?

Rumieniłem się ze wstydu, odczytując fatalną kartkę czerwonego papieru „Baczność myśliwi", załączoną do Nr. 47 „Łowca Polskiego" z r. z.

Kryzys, ciężkie czasy, konjunktury — rozumiem, mogą doprowadzić niektórych, gorzej sytuowanych myśliwych do kompletnego zaniechania umiłowanego przez nas sportu, aż do wykupu kart łowieckich włącznie!

Winniśmy żywić dla podobnie nieszczęsnych kolegów głębokie współczucie. Dla nich, oczywiście, mowy być nie może, o regulowaniu opłat członkowskich do centrali, jakoteż do stowarzyszeń i kółek, o prenumeracie „Łowca Polskiego", o opłatach ubezpieczeniowych do towarzystw, gwarantujących los strażników łowieckich i gajowych, oraz o wszelkich innych rozchodach, związanych z obowiązkami etyki łowieckiej.

Ale przecież ludzie jeszcze polują nieco w naszej Polsce. Chwile, wolne od trosk i udręczeń, życia spędzają śród towarzyszy kultu ś-go Huberta, na łonie przyrody. Dla tej kategorji nie może być wytłumaczenia. Krótko i węzłowato: albo nie polujemy wcale — albo, jeśli uprawiamy ten najszlachetniejszy ze sportów, chociażby dorywczo, to winniśmy ponosić wszelkie konsekwencje obywatelsko - myśliwskie, nakładane przez kult zielonych sztandarów.

Wykrętów żadnych być nie może!

Jeśli nie opłaciłem karty łowieckiej i bez niej zapoluję, goszcząc przygodnie u znajomego na wsi, staję się automatycznie notorycznym kłusownikiem. I w tym wypadku żadne sofistyczne argumenty c konjunkturach gospodarczych, czy o depresji — nie pomogą.

Czytelnikom pozostawiam do decyzji: jak określić charakterystykę etyczną tych, co to, nie zważając na ciężkie czasy, należą do stowarzyszeń, czytają każdy numer „Łowca Polskiego", polując, dowiadują się o wypadkach ze strażą leśną, do której kłusownicy strzelają, jak do kaczek w najlepsze, i... nad tem najspokojniej przechodzą do porządku dziennego.

Słyszałem czasem słowa: „z zasady dziś nie można nikomu płacić nawet kardynalnych zobowiązań, tembardziej jakichś nowych haraczy — bo kryzys".

Doskonale. W takim razie należy na wszystko machnąć ręką, nie troszczyć się o swoją prasę, o swoją reprezentację i rzeczników, o swe zwierzostany i pilnowanie łowisk! — Ale natenczas zbędnem będzie i polowanie wogóle!... Bo trzeba być konsekwentnym.

Poniekąd patologiczna cecha przeżywanej przez współczesne społeczeństwo obojętności nie zdejmie nigdy piętna, ciążącego na tych, co jej niestety podlegają.

Stanowi to fatalną sugestję doby obecnej.

Konkretnie: proponowałbym ogłaszanie „czarnej listy" na szpaltach „Łowca Polskiego" odnośnie stowarzyszeń i osób, nie reagujących wcale na żadne apele ze strony ludzi dobrej woli. W każdym razie względem uporczywie zalegających z korporacyjnemi swemi składkami. Ciężko jest, bardzo ciężko romantykowi dawnego autoramentu pisać w takiej formie i w tak bolesnej materji, ale, dalibóg, i wstyd przed rodakami, wstyd przed zagranicą!!!

Aż słabo się robi, przeglądając „Chasseur Francais, Cacciatore Italiano, Wild und Hund, Djanę, angielskie, czeskie, rumuńskie, fińskie, ba! — poniekąd nawet bolszewickie wydawnictwa fachowe.

Jaki pietyzm w najdrobniejszych szczegółach, w zagadnieniach „swego" łowiectwa aż tryska z wiersza każdego, jakie zainteresowanie! Podtrzymywanie bytu rodzimych organów drogą ogłoszeń w swoich pismach — poprostu, aż bije w oczy!

A u nas?... Pożal się Boże!

Dlaczego owo karygodne piętno spada też na mnie, niestety przy siódmym krzyżyku życia, dlaczego ciąży na nas wszystkich poniekąd, a szczególnie na już znajdujących się dobrowolnie na czarnej liście własnego sumienia?

Oby im coprędzej skreślić się z niej ś-ty Hubert dopomógł i... dobrze zrozumiany interes własny... i zmyć trapiące nas piętno marazmu wszechwładnej dziś wśród bractwa myśliwskiego, zabójczej obojętności!

Bo bez centralnej organizacji, bez prasy fachowej, bez sprężystej i oddanej sprawie ochrony łowisk straży — nie zajedziemy daleko, a więc i nie będziemy polowali, bo nie będzie na co!

Smutny lecz realny, jak dwa razy dwa cztery, aksjomat. Oby nigdy nie stał się rzeczywistością!

ADAM RZEWUSKI

NIEZWYKŁE ŁOWY.

(Dokończenie).

Nie dajemy sobie tego powstarzać kilka razy, a, gdy po niedługim czasie nadchodzą wózki z rzeczami i jednocześnie przyjeżdża wojewoda z dwoma jeszcze innymi myśliwymi, uzbrajamy się wszyscy w dubeltówki i ruszamy na pola.

Naganka, tak zwani tutaj „huczki", czeka już na nas.

Teren, na którym mamy polować, dziwnie wygląda niezachęcająco, a, że nie mam ochoty łazić napróżno, proponuję naszemu łowczemu, by robił zamiast kotłów pędzenia. Projekt ten zostaje przyjęty.

Bierzemy mioty jeden po drugim... wszędzie pustka beznadziejna. Aż dziw mnie ogarnia, że może się trafić taki absolutny brak zwierzyny. Rozumiem przecie, że są tereny, gdzie jest więcej zajęcy, a na innych spotyka się ich mniej, ale żeby tak zupełnie nic, to już w głowie się wprost pomieścić nie może. W trzecim miocie ukazuje się wreszcie jeden kot, który defiluje wzdłuż całej linji „huczków" i wymyka się szczęśliwie bokiem. W piątym miocie pokazują się jeszcze dwa zające, które padają po licznej i głośnej pukaninie.

Złość mnie zaczyna brać na dobre. Poco oni nas pędzają napróżno po polu. Wszak każdy z nas nastrzelał się już w tym sezonie zajęcy i nie sprawia nam żadnej przyjemności mordowanie kresowych niedobitków. Przyjechaliśmy dla dzików i wilków. Udaje mi się wreszcie zbuntować resztę naszej kompanji i biedny pan Y decyduje się wkońcu na odwrót.

Idziemy wszyscy razem na przełaj do domu z mocno kwaśnemi minami. Niedaleko podwórza porywa mi się kot z pod samych nóg. Korzystając z rozładowanych broni, chroni się on do małej kępki zarośli na środku pola.

— Niech sobie choć jeden zostanie na zarybek — myślę.

Pan Y innego jest jednak zdania. Zwołuje kilku „huczków" i zarządza na nieszczęśliwego leporyda formalną obławę, zdziwiony ogromnie, że nie chcemy się do niej przyłączyć.

Obrzydliwość mnie bierze na widok kilku strzelb, rozstawionych wkoło owej kępy, z której „huczki" napróżno starają się wygnać, bodaj że ostatniego przedstawiciela ginącego w tych stronach rodu szaraków.

Podążamy dalej w mocno kwaśnym nastroju, ale bodaj, że kwaśniejszy jeszcze ma gospodarz i nasz przygodny łowczy, którzy, jak widać z tego, nie orjentują się zupełnie w miejscowym zwierzostanie.

Jeśli owe dziki tak samo się przedstawiają, to możemy sobie powinszować.

Zresztą oboje gospodarstwo starają się, jak mogą powetować nam niepowodzenia polnych miotów i prowadzą nas niebawem do wspaniale przygotowanego miotu przy stole. Tego już bierzemy w kocioł, rozsiadając się wkoło najprzeróżniejszych zakąsek i potraw, które wnoszą kolejno. Za napitek służą nam całe baterje wybornych, miejscowych nalewek (kto ich nie lubi, ma „wyborową").

Odbijamy też sobie znakomicie dotychczasowe nie-niepowodzenia, a po kilkudziesięciu kolejkach humory stają się zupełnie możliwe. Nawet pani X dzielnie nam sekunduje, budząc tem niemały podziw dla swej niewielkiej, a tak mocnej główki.

Obiad już skończony, ale nikt wstawać nie myśli. Sypią się, jak z rogu obfitości, przeróżne kawały. W takim nastroju i horoskopy na następne dni stają się coraz bardziej różowe.

Na nasze nieszczęście wojewoda nie może zostać na następny dzień, więc najciekawsza część łowów, dzicze ostępy, mają być brane dopiero trzeciego dnia.

Nazajutrz budzi nas o szarym świcie trąbka. Wstajemy z nowym animuszem i po śniadaniu jazda do lasu.

Smętny jest obraz tego mocno wyniszczonego przez wojnę lasu, poprzerzynanego okopami i rowami strzeleckiemi. Do tego wszystkiego znać niedawną siekierę dość energicznie prowadzonych gospodarskich cięć.

Zajeżdżamy na pierwszy miot. Numery już przedtem mamy wylosowane. Zajmujemy stanowiska. Odzywa się trąbka. Hen, daleko odpowiada jej druga i trzecia. To gajowi dają znać, że ruszyli nagankę.

Dość długi czas nie słychać jej wcale, ale zato, gdy podchodzi bliżej, huk się taki robi po lesie, że rozumiem wreszcie, skąd powstała nazwa „huczki".

Gdzie tam marzyć o kołatkach, lub nawet o świstaniu. Chłopy wyją wprost, rozdzierając się wniebogłosy. Jeśliby się trafił jaki zając w takich warunkach, to niechybnie uciekłby gdzieś bokiem, oszołomiony. W danym wypadku okazuje się, że jest to zupełnie bez znaczenia dla tej prostej przyczyny, że zająca nawet nie było w miocie. Podobno ktoś widział lisa, ale obawiam się, że była to fatamorgana.

Powtarzają się jeszcze dwa podobne mioty, o tyle przyjemniejsze od wczorajszych, że przynajmniej w leśnej atmosferze. Wiozą nas na bigos do gajówki, ale tu już moja żyłka myśliwska bierze w łeb i, zoczywszy furmankę, która ten bigos przywiozła, przesiadam się bez ceremonji. Zdradzając kompanję, jadę dla pewności wyciągnąć się na łóżku. Okazuje się później, że większość tak samo myślała uczynić, brakło im jednak do tego odwagi wobec gospodarza. Robią jeszcze jeden miot z podobnym do poprzednich skutkiem, na szczęście już bezemnie i wracają za moim przykładem do domu.

Teraz już nie zły humor, lecz wściekłość nas ogarnia, choć maskujemy ją, ile się da, wobec bardzo gościnnych gospodarstwa, bo cóż oni właściwie są tu winni, skoro dla nich polowanie terra incognita, a zato fetują nas, jak mogą najserdeczniej. Nasza to własna naiwność zawiniła głównie, żeśmy się puścili w tak dalekie strony, nie będąc upewnieni, co nas tu czekać może.

Pan Z daje projekt powrotu do Warszawy, ale jakże tu zrejterować, skoro najważniejsza część polowania ma się odbyć trzeciego dnia.

Niestety, nie okazuje się on w niczem lepszy od dwóch poprzednich. Może tylko mniej nam przynosi rozczarowań, boć już właściwie nikt się z nas niczego nie spodziewa. Chodzi wprost o wypicie tej czary goryczy do dna. Nie tylko dzików ani śladu, ale żadnego żywego stwora nie widzimy przez trzy długie mioty, zresztą w bardzo malowniczem otoczeniu zupełnie dzikiej kniei. Nie brak nam emocyj przy przechodzeniu na stanowiska po wąskiej, ledwie, że zamarzniętej ścieżce, prowadzącej przez trzęsawiska, gdzie każde złe stąpnięcie grozi załamaniem się conajmniej po kolana, a nikomu z nas się to chyba nie uśmiecha, gdyż i bez tego dość już jesteśmy wyziębnięci bezczynnem staniem na stanowiskach.

Zato w trzecim miocie dajemy folgę naszej desperackiej już wesołości i, umówiwszy się uprzednio, poczynamy wściekłą kanonadę na wszystkie strony.

Pedzą żwawo „huczki" na odgłos strzałów. Nareszcie wypędzili na strzelców jakieś dzikie stwory. Zaciekawiony i uszczęśliwiony gospodarz dopytuje się, co kto zabił i, biedak, strasznie rzadką robi minę, dowiedziawszy się, że to tylko kawał.

Polowanie skończone.



Fot. Z. Kurek. Gniew.

Wracamy do ostatniego w tym gościnnym domu kotła przy stole.

Dziękujemy, jak się tylko da, gospodarstwu i niefortunnemu łowczemu za poniesione trudy, a specjalnie domowej łowczyni, pani X, która jedna swe mioty bardzo starannie przygotowała.

Ruszamy na stację temi samemi trzęsącemi wózkami, unosząc z sobą wspomnienia naprawdę staropolskiej gościnności i wzbogaceni jednocześnie nowem doświadczeniem w życiu, że największa nawet gościnność gospodarzy zastąpić braku zwierzyny nie jest w stanie.

K. KOMIEROWSKI.

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ŁOWIECKIE NA TERENACH LASÓW SPALSKICH.

Lasy spalskie już kilkadziesiąt lat temu były terenem polowań reprezentacyjnych. Jeszcze w czasach, gdy wchodziły one w skład byłego Księstwa Łowickiego, które po upadku Napoleona przeszło od marszałka Davoust'a na własność rządu rosyjskiego, organizowano tam znakomite polowania na dziki z ogarami, par-force na jelenie i zające, z naganką na zające i na jelenie na rykowisku. Pierwszego jelenia w dawnem leśnictwie lubocheńskiem, obecnie nadleśnictwie Glinna, w obwodzie Konewka, zabił w roku 1884-ym hrabia Berg, podczas słynnego jedenastodniowego polowania trzech cesarzów: Austrji, Niemiec i Rosji (jak to podaje p. J. Dylewski w artykule swym w „Łowcu Polskim" z 6 lutego r. 1932). Rezultat owego polowania na terenach nadleśnictwa Lubochnia i Glinna łącznie z terenem zwierzyńca skierniewickiego i terenami polnemi był: jeleni 17, danieli 31, kozłów 22, dzików 31, zajęcy 156, bażantów 31, kuropatw 104, cietrzewi 1 i lisów 3 — razem 396 sztuk zwierzyny, w tem 101 szt. grubej zwierzyny.

Administracja łowiecka cesarskich lasów spalskich, przy pomocy olbrzymich nakładów pieniężnych, dążyła stale do powiększenia stanu zwierzyny, a głównie jeleni, na które urządzano corocznie wielkie polowania. W rezultacie osiągnięto wprost niewiarogodne rezultaty, gdyż, jak podaje ś. p. Jan Sztolcman, lasy spalskie posiadały przed wojną do 7.000 sztuk jeleni, które chodziły wielkiemi stadami po lasach i polach. Jakie stąd wynikały szkody w uprawach leśnych i drzewostanach — można sobie wyobrazić, lecz trudno dzisiaj obliczyć; jakie natomiast odszkodowania płacono włościanom za niszczenie zasiewów — możnaby jeszcze się dowiedzieć z danych archiwalnych aktów rosyjskich, twierdzić jednak można stanowczo, że sięgały one setek tysięcy rubli rocznie. Administracja Spały sprzedawała rocznie około 300 łań, wszystkie słabsze byki odstrzeliwano, włościanie zaś na własną rękę tępili jelenie bez miłosierdzia. Mimo wszystko jednak, wojna zastała stan jeleni spalskich w ilości, nie mniejszej od wymienionych wyżej 7.000 sztuk. Dopiero Niemcy — okupanci zabrali się „energicznie" do ich tępienia i zniszczyli jelenie i cały zwierzostan doszczętnie, tak, że, po objęciu lasów przez władze polskie, żadnego prawie śladu po kwitnącym zwierzostanie jelenim, sarnim, dziczym i drobniejszej zwierzynie nie pozostało. Czyż jednak istotnie dla prawdziwego myśliwego i dla hodowcy zwierzyny mogła być satysfakcją i emocją łowiecką rzeź dzików, wpędzanych przed polowaniem do ogrodzeń, lub strzelanie masowe jeleni, które pędziły stadami obłaskawione za każdym wozem, czekając na zrzucany pokarm, do czego tak przywykły? Nie było to polowanie, a bezprzykładne mordowanie zwierzyny, dla zadowolenia strzeleckich aspiracyj cesarza, jego rodziny i jego świty, którym zależało tylko na tem, aby jak największą ilość sztuk ubitej zwierzyny mieć na rozkładzie. Jedynie Rosjanie, posiadający półdziki rozmach swej „szerokiej" rosyjskiej natury i, mając do rozporządzenia nieograniczone fundusze, mogli sobie pozwolić na tego rodzaju pseudo-racjonalne gospodarstwo łowieckie.

Zarząd lasów państwowych polskich nie odrazu mógł się zająć gospodarstwem łowieckiem i postawić go na odpowiednim poziomie. Administracja łowiecka była bowiem do r. 1927/28 oddzielona od administracji leśnej, sprawy więc polowań nie należały do kompetencji władz lasów państwowych. Dopiero w roku 1927, gdy nowoobrany Pan Prezydent Rzeczypospolitej, zamiłowany myśliwy, zainteresował się sprawą polowań reprezentacyjnych i powierzył administrację terenów łowieckich dyrekcji, dyrekcja lasów państwowych w Warszawie rozpoczęła przy pomocy swego personelu organizowanie planowej i racjonalnej gospodarki łowieckiej na terenach nadleśnictw Lubochnia i Glinna.

Tereny, wydzielone z nadleśnictw Lubochnia i Glinna na polowania reprezentacyjne dla Pana Prezydenta Rzplitej w Spale, zajmujące obszar 11.391,73 ha, stanowią kompleksy lasów przeważnie o drzewostanach rębnych i bliskorębnych, dość silnie zwartych. Wewnątrz nich znajdujące się drągowiny i młodsze zagajniki sosnowe o dobrem zwarciu i silnem podszyciu świerkowem — zapewniają dogodne warunki bytowania i hodowli grubej zwierzyny, jak jeleń, a również sarna i dzik (w nadleśnictwie Lubochnia— obwód Kierz i w nadl. Glinna — obwód Konewka, Jasień i Żądłowice). Tereny lasów nad granicami pól obcych i łąkami, jak również tereny lasu o zrębach czystych — posiadają sprzyjające warunki dla hodowli sarn i drobnej zwierzyny, jak zające (leśnictwo Glinna, Żądłowice, Luboszewy i Jakubów), kuropatwy i bażanty. Cietrzewie w różnych punktach terenu znajdują sobie również odpowiednią ostoję i dogodne tokowiska. Co się tyczy masowej hodowli bażanta, to stwierdzić trzeba, że nie znajduje on tutaj dla siebie wybitnie dobrych warunków, dlatego wprowadzenie tej zwierzyny do kniei reprezentacyjnej wywołane zostało przedewszystkiem dążnością do urozmaicenia zwierzostanu. Hodowla zająca, wobec głębokości kniei, charakterystycznej dla zwierzyny grubej, pozwala doprowadzić stan jego do norm zadowalających, nie przekraczających jednak dobrych wyników polowań. Wydzierżawienie sąsiadujących z lasami pól włościańskich przyczynia się do wzmożenia ochrony i podniesienia zwierzostanu oraz daje możność uzyskania doskonałego terenu polowań na kuropatwy. Na stawach w uroczysku Kierz uzyskało się względnie dobrą ostoję kaczek, nie można jednak rokować tam specjalnie cennych polowań na ten rodzaj ptactwa. Prócz powyższych terenów wydzielono specjalne tereny dla polowań na króliki, gdzie są ich znaczne ilości, a mianowicie w n-ctwie Regny obwód Głuchów o powierzchni 955,46 ha i w n-ctwie Brzeziny 4 leśnictwa o powierzchni 1.402,60 ha. Ogólna więc powierzchnia terenów reprezentacyjnych polowań, łącznie z terenami wydzierżawionych pól włościańskich wynosi:

w nadleśnictwie

Lubochnia	obwód Nr.	292	— Czółna I	— ha	431.58
"	" "	293	— " II	— "	455.64
"	" "	294	— Nowinki	— "	311.84
"	" "	295	— Rzekietka	— "	582.45
"	" "	296	— Kierz	— "	385.57
"	" "	297	— Kruszewice I	— "	417.--
"	" "	298	— " II	— "	574.58
"	" "	299	— Chrzemce I	— "	635.21
"	" "	300	— " II	— "	590.29
"	" "	301	— Cygan I	— "	443.51
"	" "	302	— " II	— "	418.08
Glinna	" "	303	— Jasień	— "	215.35
"	" "	304	— Szczurek	— "	1266.76
"	" "	305	— Konewka	— "	1287.20
"	" "	306	— Małomierz	— "	1425.26
"	" "	307	— Żądłowice	— "	518.04
"	" "	308	— Potok	— "	1433.37
Brzeziny	" "	253	— Poćwiardówka	— "	549.73
"	" "	255	— Szymaniszki	— "	162.02
"	" "	256	— Tadzin	— "	253.58
"	" "	264	— Kraszew	— "	437.27
Regny	" "	291	— Głuchów	— "	955.46
				Razem lasów ha	13.749.79

Powierzchnia pól włościańskich, wydzierżawionych w nadleśnictwie Glinna od spółek wsi Żądłowice, Liciążna, Pamiętna, Inowłódź, Łęg, Jasień, Henryków i Glinnik, wynosi	4.872.— ha
W nadleśnictwie Lubochnia od spółki w Brenicy	481.— „
W nadleśnictwie Glinna od majątku Chocim	250.— „
Razem pól ha	5.603.—
Ogółem lasów i pól ha	19.352,79 ha

Posiadając tak skonstruowany teren łowiecki, dyrekcja lasów przystąpiła do ustalenia planu prac i jego wykonania. Plan prac w ogólnym zarysie objął przedewszystkiem:

1) Przygotowanie odpowiednich urządzeń karmowych i dokarmianie zwierzyny w zimie. W tym celu wybudowano i ustawiono w zacisznych miejscach lasu 176 brogów i paśników różnych rozmiarów dla jeleni, sarn i zajęcy, 62 lizawki solne, wykopano 12 sztucznych wodopojów (w tem jeden sztuczny staw o pow. 350 m^2) w terenach pozbawionych w pobliżu wody i wykonano 185 budek dla podkarmiania ptactwa. Zastosowano zimowe podkarmianie zwierzyny podczas śniegów i mrozów, które już w trzecim roku 1929/30 wynosiło około 240 quintali przez zimę, a mianowicie okopowych 80 q, paszy suchej 146 q i ziarna 14 q, zaś w miarę wzrostu zwierzyny, w roku czwartym (1930/31)—476½ q, a mianowicie okopowych 182½ q, paszy suchej 235 q, ziarna 59 q i 1 konia dla dzików. Prócz tego przygotowano i zadawano zwierzynie corocznie około 10 tysięcy wiązek liściarki, zbieranej z drzew i krzewów liściastych i suszonej w lecie.

2) Zakładanie poletek karmowych. W pierwszych czterech latach organizowania gospodarki łowieckiej założono około 59 ha ornych i 1.25 ha łąkowych poletek. System obsiewania tych poletek, który można nazwać „wiecznie zielonym", oddał tu znakomite usługi, gdyż zwierzyna o każdej porze roku znajdzie sobie na poletkach odpowiednią karmę i z całem zaufaniem ku tym poletkom zawsze się kieruje. Sposób to następujący: w kwietniu zasiewa się łubin z domieszką seradeli, w końcu sierpnia trzeba go zaorać i zaraz zasiać żyto, tak, aby przed mrozami silnie się zakorzeniło i wyrosło. Z następną wiosną gdy żyto się wykłosi (od 15—30 maja), przeorać i zasiać łubin niebieski lub żółty z domieszką seradeli (około 2 q łubinu i 20 kg seradeli, 3 kg rzepaku i 3 kg gryki na 1 ha) i tak zostawić pólko na zimę nieprzeorane jako karmę. Z nastaniem trzeciej wiosny znowu przyorać i zasiać grykę lub owies itd.

Prócz poletek, obsiewa się dukty i linje oddziałów różnemi roślinami, zależnie od jakości gleby, a więc na glebach słabszych, piaszczystych łubin, seradele rzepak, bulwy, na glebach lepszych, gliniasto-piaszczystych — owies, wykę z owsem, na glebach wilgotnych lub torfowych, zasilonych nawozami sztucznemi — jarmuż wysoki, kapustę pastewną. Poletka zakładane są w dalszym ciągu, gdyż ilość ich jest jeszcze niewystarczająca, ze względu na stały wzrost zwierzostanu, prócz tego są stopniowo ulepszane łąki.

3) Odświeżanie krwi. Dla wprowadzenia do kniei jeleni ogrodzono specjalny 37-hektarowy zwierzyniec, w którym początkowo w roku 1928/29 hodowano byka i łanię, poczem w następnych dwóch latach wpuszczono jeszcze 11 sztuk zakupionych jeleni, a następnie wszystkie jelenie wraz z młodemi wypuszczono do lasu. Kilka łań (3 szt.) z powyższej ilości sprowadzono z lasów bar. Goetz-Okocimskiego. Wszystkie jelenie rokują jak najlepszą przyszłość i dają pełną gwarancję zdrowego i silnego potomstwa. Z przypłodu najbliższych lat dyrekcja zamierza osiągnąć stan jeleni, nieprzewyższający 120 sztuk, a pozwalający na coroczny odstrzał 5 — 6 kapitalnych byków na rykowisku. Większy stan jeleni przyczyniłby się do czynienia szkód w drzewostanach i w zasiewach okolicznych sąsiadów, czego dyrekcja przy swym systemie zagospodarowania terenów łowieckich prawie zupełnie unika.

Dla odświeżenia krwi sarn i poprawienia jakości poroży kozłów dyrekcja otrzymała bezpłatnie 2 sztuki pokrytych kóz od mrgr. Wielopolskiego z rewiru, w którym odbite kozły uzyskały rekord polski co do jakości, uperlenia i wielkości rogów. Stan rogaczy — sarn, na skutek stosowanych zabiegów karmowych uległ już tak znacznej poprawie, że obecnie możliwym jest odstrzał około 25 rogaczy rocznie. Stan ten zamierza się nadal powiększać, stosując odstrzał rogaczy kapitalnych w odpowiednich ilościach oraz selekcyjny, dążący do podniesienia wartości hodowlanej sarn i niedopuszczający do degeneracji, przez odstrzał nieodpowiednich do hodowli sztuk i normujący stosunek ilościowy płci kozłów do kóz, który zamierza się osiągnąć jak 1:1, dlaczego też dotychczasowy odstrzał rogaczy nie jest jeszcze stosowany w takich ilościach, jakich należałoby oczekiwać z ogólnego stanu sarn.

Celem odświeżenia krwi zajęcy wpuszczono zajęczyc w roku 1928/29 190 sztuk, w r. 1929/30 — 100 sztuk, w r. 1930/31 — 100 sztuk i w roku 1931/32 — 150 sztuk.

Bażantów z własnej bażantarni na Śląsku Cieszyńskim wpuszczono w przeciągu 3 lat — 332 sztuki i większych ilości zaprowadzać się nie zamierza.

4) Ochrona zwierzostanu. W tym kierunku zorganizowano wszechstronną energiczną akcję przez:

a) przyjęcie dwóch specjalnych strażników łowieckich,

b) wzmożenie ochrony zwierzostanu i terenów przez cały personel administracji leśnej nadleśnictw Lubochnia i Glinna,

c) niszczenie drapieżników przy pomocy odstrzału, trucia ze specjalnem pozwoleniem Ministerstwa, chwytania w zakładane żelaza i pułapki, polowania z puhaczem na ptactwo drapieżne. Wyznaczono strzałowe za tępienie drapieżników w wysokości 0.75 — 1.50 zł. od sztuki. Dzięki tym wszystkim zabiegom zniszczono w okresie od 1929/30 roku do 1 lipca 1932 roku drapieżników:

Lisów	— 33
psów	— 1015
kotów	— 661
jastrzębi	— 352
wron i srok	— 3478
innych (łasic, tchórzy, kun)	— 193
razem	5732 sztuki;

d) tępienie kłusownictwa i wnykarstwa. Schwytano i podano do ukarania zatrzymanych na terenie lasów z bronią w ręku 5 kłusowników i 2 wnykarzy. Prócz tego wybrano z zarośli zastawionych przez wnykarzy 336 sideł i wnyków.

5) Organizacja polowań. Dla racjonalnego, prawidłowego i wygodnego przeprowadzania polowań przygotowano cały szereg urządzeń, a mianowicie:

a) Wybudowano lub naprawiono około 6 klm. dróg myśliwskich przez usunięcie kamieni i korzeni, wyrównanie i okopanie. Przygotowano we wszystkich niezbędnych kierunkach ścieżki myśliwskie i podchodowe. Przecięto i okrzesano linje myśliwskie, ustawiono mostki na strumykach i rowach.

b) Nabyto tresowaną fretkę dla polowań na króliki i puhacza dla polowań na ptactwo drapieżne.

c) Wyszkolono orkiestrę myśliwską z 6 gajowych w grze na trąbkach, niezbędnej przy sygnalizacji łowieckiej i przy uroczystościach łowieckich.

d) Założono psiarnię z 6 psów, odpowiednio ułożonych do różnego rodzaju łowów.

Rezultaty wszystkich wyżej wymienionych zabiegów nie kazały na siebie długo czekać:

w r. 1928/29 na pierwszych polowaniach reprezentacyjnych nadleśnictw Lubochnia i Glinna pada:

zajęcy	122	sztuki
cietrzewi	7	"
lisów	2	"

w r. 1929/30:

zajęcy	393	sztuk
dzików	2	"
cietrzewi	4	"
bażantów	3	"
kuropatw	212	"
słonek	7	"
kaczek	6	"
królików	532	"
lisów	2	"

w r. 1930/31:

rogaczy	22	sztuki
zajęcy	699	"
cietrzewi	3	"
bażantów	5	"
kuropatw	567	"
kaczek	70	"
słonek	5	"
lisów	10	"
królików	789	"

w r. 1931/32:

jeleni	2	sztuki
kozłów	24	"
dzików	6	"
zajęcy	723	"
cietrzewi	5	"
bażantów	28	"
kuropatw	134	"
kaczek	224	"
słonek	13	"
królików	557	"
lisów	21	"

Łącznie w przeciągu 4 lat racjonalnej gospodarki łowieckiej ubito 5199 sztuk zwierzyny, w tem zwierzyny grubej 56 sztuk, a zajęcy 1937 sztuk.

Stan zwierzyny, jaki osiągnięto, przedstawia się w dniu dzisiejszym następująco:

Jelenie	25	sztuk
sarny ca.	560	"
dziki "	50	"
zające "	3000	"
cietrzewie ca.	100	"
bażanty	840	"
kuropatwy "	3000	"

Widać z tego wyraźnie, jak puste i głuche dotychczas tereny zostały przez leśników państwowych zagospodarowane, jak obecnie obfitują w różnorodną zwierzynę, jaki jest rezultat wysiłków i pracy planowej, wykonywanej pomimo stosowania wszelkich możliwych oszczędności, ze względu na trwający w ostatnich latach kryzys gospodarczy.

Prócz korzyści łowieckich, osiągnięto również korzyści w gospodarce leśnej. Te niegdyś nagie drzewostany i drągowiny z całkowicie wyjedzoną wszelką roślinnością, poogryzane i potratowane kultury — dzisiaj zupełnie inny przedstawiają widok. Znaczna już część drzewostanów zapełniła się gęstem podszyciem, kultury doprowadzono do normalnego stanu. Nadmienić tu wypada, że tempo wzrastania ilościowego zwierzyny drobnej, zależne przeważnie od stanu podszycia w drzewostanach, nie może być i nie jest tak szybkie, jak w innych dobrach leśnych, gdzie gospodarstwo łowieckie postawione jest na wysokim poziomie, ze względu właśnie na to nadmierne wyniszczenie wszelkiej roślinności przez nieproporcjonalnie wielkie ilości zwierzyny w latach przedwojennych. Dopiero stopniowo doprowadzenie wszystkich drzewostanów do wysokiego stopnia kultury leśnej, przyczyni się wydatnie do ożywienia tempa naturalnego rozwoju zwierzostanu drobnego.

Praca leśnika polskiego na tych prastarych królewskich łowiskach znajduje rok rocznie uznanie u Pierwszego Myśliwego Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta, na urządzanych od trzech lat w listopadzie uroczystościach łowieckich w Spale, obchodzonych tradycyjnie ku czci św. Huberta, patrona myśliwych i łowiectwa.

Niezależnie od omawianych terenów, posiadają lasy państwowe tereny reprezentacyjne w sąsiadujących lasach ze spalskiemi, a należących do dyrekcji radomskiej. Prócz tego na terenach dyrekcji warszawskiej są specjalne tereny w nadleśnictwach Śląska Cieszyńskiego dla polowań na głuszce na tokach oraz na bażanty z naganką oraz w dyrekcjach kresowych dla polowań na wilki i dziki.

J. DRZEWIECKI.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH.

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO Z DNIA 8 LUTEGO 1933 R.

Obecni pp.: przewodniczący W. Szperling, gen. K. Fabrycy, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Grabowski, W. Kiltynowicz, H. Knothe, C. Lisowski, J. Skrzypek, Al. Tallen-Wilczewski, J. Żukotyński.

Protokół prowadził J. Bokiewicz.

Porządek obrad był następujący:

Odczytanie protokółu posiedzenia Wydziału z dnia 18 stycznia r. b.

Wniosek Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich, dotyczący porządku dziennego Walnego Zgromadzenia w roku bieżącym.

Sprawa ulg kolejowych dla członków Związku.

Ubezpieczenia funkcjonarjuszy i służby łowieckiej.

Sprawozdanie komisji podatkowej.

Zatwierdzenie kwestjonarjusza „wniosku o odznaczenia łowieckie".

Sprawy bieżące.

Wnioski.

Protokół posiedzenia z dn. 18 stycznia zatwierdzono.

Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich nadesłało pismo z wnioskiem o zamieszczenie na porządku dziennym najbliższego Walnego Zgromadzenia Związku szeregu spraw. Wydział Wykonawczy postanowił prosić Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich, aby przedstawiło skonkretyzowane wnioski w poruszonych w piśmie tem sprawach i przedstawiło je Zarządowi Związku. W przeciwnym wypadku sprawy te nie mogłyby być zamieszczone na porządku dziennym Walnego Zgromadzenia, który musi być ogłoszony na miesiąc przed terminem Zgromadzenia, a mogłyby być poruszone we wnioskach, o ileby wnioski te zgłoszone zostały Zarządowi Związku najpóźniej na 7 dni przed terminem Zgromadzenia (§ 20 statutu).

Pp. Skrzypek i Gędziorowski referowali sprawę starań w Ministerstwie Komunikacji o zniżki kolejowe dla myśliwych, członków Związku, jadących na polowania. P. Gędziorowski oświadczył, że decyzja Ministerstwa w tej sprawie jest już przesądzona w sensie przychylnym, chodzi już tylko o sprecyzowanie warunków udzielania zniżek.

Sprawę ubezpieczeń funkcjonarjuszy i służby łowieckiej od

nieszczęśliwych wypadków oraz myśliwych od odpowiedzialności prawno-cywilnej — referował p. Gędziorowski, przedstawiając Wydziałowi Wykonawczemu ofertę Polskiego Towarzystwa Ubezpieczeń „Patria". Wydział Wykonawczy polecił sekretarjatowi Związku prowadzenie działu ubezpieczeń.

Wyłoniona na poprzedniem posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Komisja podatkowa w osobach pp.: Skrzypka, Tołłoczki i Kiltynowicza opracowała wytyczne memorjału, jaki powinien być złożony właściwym władzom w sprawie wysokości podatku komunalnego od wykonywania prawa polowania.

Po dyskusji, Wydział Wykonawczy wnioski Komisji aprobował i polecił sekretarjatowi Związku opracowanie memorjału na ich podstawie do następnego posiedzenia Wydziału.

Wydział Wykonawczy przyjął opracowany przez sekretarjat projekt kwestjonarjusza wniosku o odznaczenia łowieckie i postanowił przedstawić go łącznie z przyjętemi na poprzedniem posiedzeniu regulaminami odznaczeń — Zarządowi Związku do zatwierdzenia.

Zakwalifikowano do przyjęcia do Związku:

Oficerski Klub Łowiecki Garnizonu Osowiec w Osowcu k/Grajewa oraz Towarzystwo Łowieckie „Odyniec 27" w Warszawie. Postanowiono przedstawić Zarządowi Związku wniosek o zaliczenie wymienionych stowarzyszeń w poczet Stowarzyszeń Związkowych.

Zatwierdzono kandydatury na delegatów powiatowych Związku:

p. star. Jerzego de Tramecourt na powiat wileńsko-trocki woj. wileńskiego,

p. Aleksandra Janasza — na powiat Grójec woj. warszawskiego.

Łęczycki Powiatowy Związek Towarzystw i Kółek Myśliwskich nadesłał Związkowi odpis podania swego do Dyrekcji lasów państwowych w Warszawie o obniżenie tenuty dzierżawnej z obwodu łowieckiego Sobótka — Radzyń. Odpis tego podania postanowiono przesłać z poparciem do Dyrekcji naczelnej lasów państwowych.

Przyjęto do wiadomości podziękowanie p. Michała Pawlikowskiego za przyznany mu złoty medal zasługi łowieckiej.

Wydział Wykonawczy postanowił nadać srebrny medal zasługi łowieckiej posterunkowemu pol. państw. Feliksowi Sobańskiemu, oraz bronzowy medal zasługi łowieckiej posterunkowemu pol. państw. Stanisławowi Augustyniakowi i Aleksandrowi Brzezińskiemu, wszystkim z posterunku pol. państw. Gidle, pow. radomskowskiego, za wyróżnienie się odwagą i energją w walce z kłusownikami, jaką stoczyli w dniu 8 stycznia r. b. na terenie majątku Podświerk, gm. Kobiele Wielkie.

Staroście powiatowemu w Radomsku, p. Wojciechowskiemu postanowiono wyrazić podziękowanie za surowe ukaranie schwytanych w tymże dniu pięciu kłusowników (po 5.000 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności — na sześć miesięcy aresztu).

Wydział Wykonawczy postawił zwrócić się do starostów w powiatach, nie obsadzonych dotąd delegatami powiatowymi, z prośbą o przedstawienie kandydatur, przynajmniej na trzech delegatów w każdym powiecie. Postanowiono również powiększyć liczbę delegatów powiatowych Związku w powiatach, które dotąd posiadają mniej, niż trzech delegatów.

Postanowiono podziękować delegatowi Związku i Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego w powiecie Śniatyń, woj. stanisławowskiego, p. dr. Michałowi Moysa-Rosochackiemu za rozesłanie ulotki w sprawie potrzeby nowelizacji prawa łowieckiego.

Tabelek czasów ochronnych, wydrukowanych przez Związek, rozesłano w związku z okólnikiem Ministerstwa rolnictwa i reform rolnych do dnia dzisiejszego 32 500 egzemplarzy do poszczególnych starostw, które bezpośrednio lub przez urzędy wojewódzkie powiadomiły sekretarjat o liczbie wydanych kart łowieckich. Wysyłanie tych tabelek trwa nadal.

Dwaj starostowie powiatowi, a mianowicie płocki (Płock, woj. warszawskie) i konecki (Końskie, woj. łódzkie) zwrócili wysłane im tabelki, komunikując, że podobne druczki wydali sami. Na prośbę sekretarjatu Związku, druczek taki nadesłał starosta powiatowy w Płocku. Druczek ten jednakże uznano za niekompletny.

Ze względu na to, że w roku bieżącym upływa kadencja przedstawicieli Związku w Naczelnej radzie strzelectwa, postanowiono dotychczasowych przedstawicieli Związku, pp.: Gędziorowskiego i Lisowskiego delegować na następną kadencję, o czem polecono powiadomić Naczelną radę strzelectwa.

Naczelna rada strzelectwa projektuje budowę krytej strzelnicy małokalibrowej w Warszawie na 100 i 200 metrów (na 40 stanowisk) oraz dla strzelań wojskowych na 300 metrów (na 5 stanowisk). Z ramienia Związku do komitetu budowy tej strzelnicy delegowano p. C. Lisowskiego.

Ofiary na rzecz Związku po zł. 100.— w dalszym ciągu wpłacili: p. dyr. Mieczysław Hofman, Poleskie Towarzystwo Myśliwskie i p. dyr. Teodor Galiński. Wydział Wykonawczy polecił sekretarjatowi przesłanie ofiarodawcom podziękowania.

DELEGACI POWIATOWI.

Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich zatwierdził następujące kandydatury na delegatów Związku:

p. mjr. Rudolfa Mizgalewicza, Kielce, 4 p. p. leg., na powiat Kielce woj. kieleckiego,

p. star. Jerzego de Tramecourt, Wilno, na powiat Wilno-Troki woj. wileńskiego,

p. Aleksandra Janasza, Błędów, Dańków, na powiat Grójec woj. warszawskiego.

ZE SPRAWOZDAŃ DELEGATÓW POWIATOWYCH

Z POWIATU SIEDLECKIEGO.

We wrześniu r. ub. zostałem mianowany delegatem na powiat Siedlce i w porozumieniu z senjorem delegatów P. Z. S. Ł. p. Jerzym Dylewskim objąłem pod swoją opiekę tę część powiatu siedleckiego, która dawniej była częścią powiatu konstantynowskiego.

Łowiectwo w dawnym powiecie konstantynowskim stało bardzo nisko, gdyż ówczesny starosta nie interesował się niem zupełnie. Myślistwo traktowane było po macoszemu, czego dowodem jest choćby fakt, iż prawie każdy otrzymywał kartę łowiecką, a byli wśród nich i tacy, którzy, aby otrzymać pozwolenie na broń, zapisywali się do kółek łowieckich i pod tym pretekstem otrzymywali kartę, będąc kłusownikami w całem tego słowa znaczeniu.

Z dniem 1 kwietnia r. ub. zostaliśmy przeniesieni do starostwa siedleckiego, gdzie, dzięki zrozumieniu spraw łowieckich przez p. starostę Gulińskiego i niezmordowanej pracy senjora delegatów, p. Dylewskiego, myślistwo stoi na wysokim poziomie lub przynajmniej intensywnie dąży do tego.

Towarzystw łowieckich i wiejskich kółek myśliwskich jest na wyżej wymienionym terenie 5, a mianowicie: Towarzystwo Łowieckie w Łosicach, Kółko Myśliwskie w Klimczycach, Kółko Myśliwskie w Sarnakach, Kółko Myśliwskie gminy Świniarów, oraz Kółko Myśliwskie w Kornicy.

Niestety, tylko dwa towarzystwa zasługują na miano towarzystw łowieckich, reszta zaś składa się przeważnie z ludzi, którzy chcą tylko polować, a nieraz nawet są notorycznymi kłusownikami.

Towarzystwo Łowieckie w Łosicach ma zamiar za mojem pośrednictwem wstąpić do P. Z. S. Ł.

Jedyne gospodarstwo łowieckie prowadzi Towarzystwo Łowieckie w Łosicach; z łowisk prywatnych ochronę zwierzostanu i odpowiednią gospodarkę łowiecką prowadzą majątki: Czeberaki p. Antoniego Bądzyńskiego, Hołycze p. Marji Jasieńskiej, Falatycze p. Edwarda Rackmanna, Hruszniew p. Kazimiery hr. Broel-Platerowej, oraz Huszlew ks. Woronieckiej.

Zwierzostan w tych majątkach przedstawiał się do tej pory bardzo korzystnie, niestety, mokre lato przyczyniło się do zmniejszenia się ilości zajęcy wskutek motylicy. Stan kuropatw natomiast przedstawia się bardzo dobrze. Stan sarn w majątkach Huszlew, Hołycze, Hruszniew stale się powiększa, dzików zaś stałych niema, spotkać je można jednak, jako przechodne z lasów państwowych.

Na zakończenie podaję kronikę z polowań w sezonie 1932—33 Towarzystwo Łowieckie w Łosicach polowało:

5 listopada we wsi Biernaty (4 strzelby), padło 18 zajęcy. 12 listopada we wsi Szpaki (4 strzelby), padło 14 zajęcy 2 kury; 19 listopada we wsi Łebki Stare (8 strzelb), 36 zajęcy, 11 kur; 26 listopada we wsi Chłopków (12 strzelb), 16 zajęcy, 9 kur, 10 grudnia we wsi Grzybów (10 strzelb), 14 zajęcy, 1 jastrząb; 17 grudnia we wsi Czuchleby (13 strzelb), 45 zajęcy; 24 grudnia we wsi Nowosielec (17 strzelb), 56 zajęcy, 1 lis; 31 grudnia we wsi Falatycze (11 strzelb), 31 zajęcy.

Prywatnych polowań odbyło się w okolicy tylko trzy i tak: 24 grudnia w majątku Hruszniew (6 strzelb), padło 45 zajęcy, 1 cietrzew, 1 pies.

Na terenie majątku Hruszniew zabito w roku 1932 — 3 rogacze, 57 zajęcy, 292 kuropatw, 12 słonek, 30 kaczek, 3 cietrzewie i 19 różnych.

Drapieżników zabito: 2 lisy, 1 borsuk, 5 jastrzębi, 12 psów, 8 kotów i 125 wron i srok.

Dnia 4 stycznia 1933 r. urządzono polowanie w majątku Czeberaki (10 strzelb), padło 53 zające.

Dnia 5 stycznia r. b. urządzono polowanie w majątku Falatycze p. E. Rackmanna (10 strzelb), 36 zajęcy.

Rezultaty powyższych polowań są znacznie mniejsze od rezultatów z zeszłego sezonu, przyczyną czego była, jak już wyżej wymieniłem, motylica.

Współpraca delegatów P. Z. S. Ł. ze starostwem i zrozumienie istotnych potrzeb łowiectwa przez p. starostę, daje pewną gwarancję, iż najokropniejsza plaga naszego powiatu, kłusownictwo, będzie conajmniej ukrócona, a przez to samo zwierzostany podniosą się wielokrotnie.

MIECZYSŁAW MNISZEK TCHÓRZNICKI
Delegat P. Z. S. Ł. na powiat siedlecki.

DO P.P. DELEGATÓW POWIATOWYCH.

Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich prosi P. P. Delegatów o nadsyłanie sprawozdań za rok 1932 i aktualnych wiadomości łowieckich z powiatów.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

NIEBYWAŁY WZROST KŁUSOWNICTWA.

Czytamy w miesięczniku „Gazeta powiatu garwolińskiego" (Nr. 72 r. 1932) w artykule „Nie-plotki trojanowskie-myśliwskie" następujące, wielce niepokojące wieści o wzroście kłusownictwa w jednej gminie Trojanów:

„Smutne jest życie myśliwego w XX wieku. Jeżeli jest dobrym strzelcem, to czasami zabłyśnie mu promyk szczęścia. Ale co to za trofea w dobie obecnej: szarak z zakręconym wnykiem na szyi lub kuropatwa, która cudem uszła sideł, zastawionych w kartoflach. A gdy dodamy całe gromady kłusowników, brodzących co dzień po ochranianych terenach i tych kulawych Moszków, co bez patentów zaopatrują wszystkich kłusowników w proch, śrut, spłonki i gotowe naboje, to myśliwym-hodowcom zwierzyny aż wątroba puchnie, bo trudno znieść to bezprawie".

A dalej:

„Na terenie gminy Trojanów jest 12 myśliwych, którzy wykupują pozwolenia na broń, dzierżawią tereny, płacą podatki od polowania, a kłusowników znanych jest 62. Możeby się kto zainteresował tą sprawą, to listę kłusowników może przejrzeć w zarządzie Trojanowskiego Koła Myśliwskiego".

Zubożenie wsi, jej niedostatek, prawie całkowita nędza — popycha najuczciwszych doniedawna wieśniaków do niecnego procederu kłusowniczego, który traktują, jako źródło zarobku. W najcięższych jednak czasach zbrodnicze występki tolerowane być nie mogą i dlatego odpowiednie władze muszą przedsięwziąć kroki, aby z miejsca przeciwdziałać szerzeniu się przestępstw i w ten sposób zapobiec anarchji.

J. Wł. K.

KRONIKA MYŚLIWSKA.

— Dnia 10 grudnia r. z. odbyło się polowanie w Kamiennej (pow. włocławski, woj. warszawskiego) p. Wojciecha Ciechomskiego; zabito 220 zajęcy, 82 bażanty, 4 króliki i lisa; królem polowania był p. Antoni Czaplicki z Osieka ,mając na rozkładzie 25 zajęcy, 7 bażantów i 1 królika.

*

— W dniach 19 i 20 września r. ub. w maj. Trembki (pow. Gostynin, woj. warszawskie), u pp. Gustawowstwa Janaszów, odbyło się polowanie na pędzone kuropatwy, na którem ubito 1.138 kuropatw i 14 różnych, razem 1.152 sztuki. — 7 listopada polowano na bażanty, padło 136 kogutów, 21 kuropatw, 50 królików i 1 słonka, razem 208 sztuk. — 17 grudnia ubito 1.080 zajęcy, 34 bażanty, 5 królików, 1 lisa, 5 różnych, razem 1.125 sztuk.

W ciągu więc roku 1932 w Trembkach padło: kuropatw — 1.279, bażantów — 170, zajęcy — 1.080, królików — 54, różnych — 20, razem — 2.603 sztuki. Drapieżników ubito w roku 1932: 2 lisy, 1 borsuka, 82 psy, 85 kotów, 16 tchórzy, 49 łasic, 78 jastrzębi, 26 srok, 80 wron, 13 jeży, razem — 432 sztuki.

*

— W Hołubiu (pow. hrubieszowski) u pp. Eust. Świeżawskich, odbyły się w ubiegłym sezonie dwa polowania; podczas pierwszego, w rewirze Piaseczno, dn. 5 listopada r. ub., w 9 strzelb ubito: 50 zajęcy, 1 lisa, 3 bażanty i 4 kuropatwy. Dn. 20 grudnia r. ub., w rewirze Hołubie, w 6 strzelb ubito: 101 zajęcy i 2 lisy.

W roku 1932 ubito w maj. Hołubie, na obszarze około 3.000 ha terenów własnych i dzierżawionych: 6 dzików, 6 rogaczy, 225 zajęcy, 6 lisów, 27 kaczek, 3 bażanty, 17 kuropatw, 3 słonki, 9 różnych; szkodników: 16 łasic, 109 psów, 71 kotów, 58 jastrzębi, 154 wron i srok.

*

— Dnia 27 grudnia r. ub. odbyło się polowanie w maj. Plenta (pow. Opatów, woj. kieleckie) wł. pp. Stanisławowstwa Morawskich. W 8 strzelb ubito w lesie 133 zające. W polowaniu brali udział pp.: Henryk Rudzki, Krzysztof ks. Radziwiłł, Szymon Karski, Jerzy Jelski, Edward, Adam, Krzysztof i Stanisław Morawscy. Po 25 zajęcy mieli pp. Adam Morawski i Jerzy Jelski.

Ładny rezultat przypisać należy niezmordowanej pracy p. leśniczego Tokarskiego.

Z KOŁA MIŁOŚNIKÓW ŁOWIECTWA.

W dn. 28 i 29 stycznia r. b. Koło Miłośników Łowiectwa w Warszawie odbyło polowanie na dziki w nadl. Parczew (pow. włodawski, woj. lubelskie). Rozkład: 2 lisy i 10 dzików. Oszczędzano lochy. Padały odyńce, wycinki, warchlaki.

W 4-ch miotach widziano 45 szt. młodzieży; dowód to, że gdzie zwierzyna ma względny spokój, dobry dozór i stałe podkarmianie, tam pomnaża się wdzięcznie.

Polowanie prowadził świetnie p. radca Kazimierz Stalewski.

J. Skr.

OSOWIEC.

W dniach 6 i 7 stycznia r. b. urządził Oficerski Klub Łowiecki Garnizonu Osowiec polowanie na nowowydzierżawionych terenach. Tereny te wymagają troskliwej opieki. Energiczny i dbały o podniesienie zwierzostanu prezes tego Klubu, ppłk. Bronisław Laliczyński, pobudował paśniki, dokarmia zwierzynę, a z wiosną zakupi pewną ilość zajęcy dla odświeżenia krwi. Z uwagi na fatalną pogodę, która dotąd nie pozwoliła na zamarznięcie błot, ubito 17 zajęcy i 3 lisy. 7 lisów i kilkanaście zajęcy uszło.

W pierwszym dniu odbyła się wieczorem przy dźwiękach orkiestry wspólna kolacja myśliwska w kasynie oficerów K. O. P. Przemawiał kpt. Kobylański, jako delegat Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich, witając Klub, jako nowego członka Związku, oraz życząc mu pomyślnych wyników w dalszej celowej pracy pod sztandarem św. Huberta. Zkolei przemówił uczestnik polowania, p. wojewoda białostocki Kościałkowski, wyrażając uznanie Klubowi, który wytknął sobie piękny cel hodowli zwierzyny i w tym kierunku przedewszystkiem pracuje, uważając polowanie za rzecz drugorzędną. P. wojewoda, sam znany myśliwy i miłośnik zwierzyny, zaprosił ppłk. Laliczyńskiego na członka

wojewódzkiej Rady łowieckiej. Następnego dnia wieczorem odbył się bal myśliwski, z którego dochód przeznaczono na cele Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

J. Wl. K.

Z ŁOWISK ORDYNACJI CZERNIEJEWSKIEJ.

Niema z pewnością ani jednego Czytelnika „Łowca Polskiego", któryby mi nie przyznał, że najbardziej sympatycznym i najpogodniejszym typem *homini sapientis* jest dobry, prawdziwy myśliwy, a nie wątpię ani na chwilę, że i najmilsze Czytelniczki tego samego są zdania, szczególniej te, które albo same polują, albo myśliwym chętnie w ich łowach towarzyszą. Te miłe cechy naszych charakterów przyznają nam wszyscy i sami je sobie chętnie przyznajemy, ale w skromności naszej przyznajemy się również do małych, nawet malutkich wad, a raczej słabostek. Wyłączam naturalnie ową przysłowiową blagę myśliwską, tak niesłusznie nam zarzucaną, boć przecież starszym i prawdziwym myśliwym, a tych mam na myśli, wystarczą najzupełniej własne przeżycia i przygody myśliwskie.

Nie śmiem generalizować, ale w wielu z nas tkwi nieraz „zdziebko" zazdrości i krytyki tak towarzyszy broni, jak i organizacji, względnie sposobu prowadzenia polowania przez gospodarza. Nasilenie tych słabostek rośnie w odwrotnym stosunku do wymiaru rozkładu, maleje w miarę większego spotkania, wreszcie niknie najczęściej, a często i zupełnie, u króla polowania.

Tego rodzaju refleksje, być może dla innych, no i dla mnie trochę przykre, przychodzą mi na myśl, gdy wspominam jedno z najpiękniejszych polowań, w jakich kiedykolwiek brałem udział, bo ręczę i zapewniam, że na łowach u ordynata hr. Z. Skórzewskiego wszelkich tych nałogów wyzbyliśmy się i wyzbyć musieliśmy.

W dniach 12, 13 i pół 14 grudnia r. z. ubiliśmy w lasach ordynacji Czerniejewskiej, w 14 strzelb, 29 dzików i 1 lisa; rezultat to wspaniały wobec tylko 6 wziętych miotów! Mioty te były nieraz bardzo skomplikowane, stanowiska jednakowoż tak sprytnie i sprawiedliwie rozstawione i rozdzielone, że prawie wszyscy myśliwi zostali spotkaniami z dzikami równo i sprawiedliwie obdarzeni. Trudno więc było komukolwiek zazdrościć, oszczędzono nawet króla polowania z jego 6 dzikami (w tem jeden tryplet), boć nie godzi się zazdrościć tak milemu i dobremu myśliwemu, jakim jest hr. Jan Szołdrski.

A teraz, wierny myśliwskim obyczajom, powinienem jeszcze cośkolwiek skrytykować i cieszę się, że dziurę w całem znaleźć mogę i tak np. poskarżyć się wypada na niesforne i zbyt pełne życia warchlaki czerniejewskie, które z licznemi dziurami udawały cełe i nam na złość — nieraz kijami dobijane być musiały. Wreszcie stwierdzić muszę, żeśmy nie zdołali pobić rekordu z roku 1930, w którym w tych samych rewirach ubiliśmy 30 dzików. Przykry ten fakt usprawiedliwić mogą liczne bardzo strzały, których ślady na drzewach tej pięknej kniei pozostały.

Organizacja i prowadzenie tego polowania były wprost znakomite i bez najmniejszego zarzutu; zasługą to wielką gospodarza i niezmordowanego, pełnego energji i zmysłu strategicznego komendanta tej pięknej batalji, nadleśniczego ordynacji, p. inż. Kaczmarczyka.

Sprawozdanie to myśliwskie pseudonimem podpisuję, obawiam się bowiem, żem się szczerością mą o naszych małych wadach ogółowi myśliwych naraził, a „myśliwcy — rzekłby Makuszyński — to wprawdzie skore do kieliszka, ale strasznie chytre i mściwe plemię".

Edem.



Z łowisk ordynacji Czerniejewskiej. Rozkład z dn. 12, 13 i 14 grudnia r. z.

Z POLESKIEGO TOWARZYSTWA MYŚLIWSKIEGO.

— Doroczne zbiorowe polowanie Poleskiego Towarzystwa Myśliwskiego odbyło się w dniach 26, 27, 28, 29 i 30 stycznia r. b., na terenach Towarzystwa w powiecie kosowskim woj. poleskiego oraz na sąsiednich terenach (Goszczewo), dzierżawionych przez p. Maurycego hr. Potockiego, prezesa Towarzystwa. Padło 25 dzików, 5 rysi i 4 bielaki. Strzelano pozatem do 1 wilka bez rezultatu.

W polowaniu brało udział 12 członków Towarzystwa, miejscowy starosta (2 dni), okręgowy inspektor lasów państw. (2 dni), oraz nadleśniczowie lasów państw. w swoich nadleśnictwach.

Najpiękniejsze spotkania z dzikami mieli pp.: Jerzy Nowicki, Eustachy i Tadeusz Barańscy, z których każdy miał na rozkładzie po 5 dzików, w czem p. T. Barański — pięknego odyńca.

Rysie mieli na rozkładzie pp.: T. Tomaszewski (2), Jan Zaborowski (1), Kazimierz Skarżyński (1) i Jerzy Nowicki (1).

KOMITET REDAKCYJNY: K. Czampe, J. Dylewski, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, I. Grymiński, Wł. Janta-Połczyński, St. Kamocki, W. Kiltynowicz, H. Knothe, J. W. Kobylański, Wł. Korsak, St. Leski, E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Szperling, K. Świderski, B. Świętorzecki, Wł. Zabiełło, St. Zaborowski i J. Żabiński.

Redaktor: Walenty Włodzimierz Garczyński. **Wydawca:** Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich.

PRENUMERATA: Zgóry za kwartał zł. 9; za pół roku zł. 17; za rok zł. 32. — Miesięcznie 3.50. — Numer pojedyńczy — 1 zł. Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł. Za zmianę adresu 50 gr. Za numer reklamowany w przeciągu miesiąca — 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Milimetr za tekstem 60 gr. Cała strona — 300 zł.; 1/2 — 150 zł.; 1/4 — 75 zł.; 1/8 — 40 zł. Przed tekstem — 50% drożej. Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

Drobne ogłoszenia — płatne zgóry — po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr.; grube litery — po 20 gr.; najmniejsze ogł. — 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

W numerach ozdobnych: Za tekstem 1 milim. 90 gr. Cała strona 450 zł.; 1/2 — 225 zł.; 1/4 — 115 zł.; 1/8 — 60 zł. **Przed tekstem 50% drożej. — Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%. — Agentom nie wolno pobierać zaliczek.**

KONTO P. K. O. Nr. 8082. **ADRES: NOWY ŚWIAT 35. TELEFON 607-98.**

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia. Prosimy o nadsyłanie rękopisów wyłącznie pod adresem redakcji.

Redaktor przyjmuje rozmowy telefoniczne oraz interesantów w swem mieszkaniu prywatnem (Kredytowa 18 m. 3, tel. 604-25), codziennie, prócz sobót, między 4-ą i 5-ą pop.; w redakcji — w poniedziałki od 6-ej do 7-ej pop. — Biuro czynne od 9 do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz., w sobotę do godz. 3-ej.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15